



ALEKSANDER SPLEWIŃSKI

Jedenasty dzień rozprawy, 5 grudnia 1947 r.

Przewodniczący: Proszę następnego świadka, Aleksandra Splewińskiego.

(Staje świadek Aleksander Splewiński.)

Przewodniczący: Proszę podać dane osobowe.

Świadek Aleksander Splewiński, 46 lat, muzyk, wyznania mojżeszowego, obcy.

Przewodniczący: Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk, że należy mówić prawdę. Składanie fałszywych zeznań karane jest więzieniem do lat pięciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokuratorzy: Nie.

Obrońcy: Nie.

Przewodniczący: Wobec tego świadek będzie słuchany bez przysięgi. Proszę, niech świadek powie, co wie o samej sprawie, a w szczególności o działalności oskarżonych. Czy świadek znał Buntrocka?

Świadek: Ja pracowałem w orkiestrze, wychodziliśmy więc bardzo często poza obóz do pracy, skąd przynosiliśmy do obozu cegły, deski lub darninę. Raz, gdy wracaliśmy do lagru z darniną, spotkał nas Buntrock. Dopadł do nas i styliskiem od kilofa zabił jednego z moich kolegów. Zabiwszy go, oświadczył po niemiecku: „Tam, gdzie ja uderzę, tam więcej trawa nie porośnie”. Więzień ten został tylko dwa razy uderzony i zginął. Na drugi dzień został spalony w krematorium.

Przewodniczący: Czy są jakieś pytania do świadka?

Prokuratorzy: Nie.

Obrońca Rappaport: Czy świadek zna oskarżonego Dingesa, który był szoferem?

Świadek: Z nazwiska nie, ale gdybym go zobaczył, może bym go poznał.

(Wstaje oskarżony Dinges).

Świadek: Nie znam go.

Przewodniczący: Czy są jakieś oświadczenia?

Oskarżony Buntrock: Proszę o zezwolenie mi na złożenie oświadczenia. Świadek zeznał, że ja zabiłem Lustiga z Łodzi przy pomocy łopaty. Ja mogę oświadczyć, że jak długo byłem w obozie, nie zabiłem żadnego człowieka.

Przewodniczący: Czy świadek się nie myli?

Świadek: Na pewno się nie mylę. To, co powiedział oskarżony, jest kłamstwem.

Przewodniczący: Czy są jeszcze jakieś pytania do świadka?

Prokuratorzy: Nie.

Obrońcy: Nie.

Przewodniczący: Wobec tego świadek zostaje zwolniony.